

GŁOS KRESOWY

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY.

Rok I.

Wilno, piątek 19 maja 1933 r.

Nr. 13.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
czynna od godz. 9 do 6 godz. popoł.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Niemiecka Nr. 22.

Redaktor przyjmuje interesantów
od godz. 3 do 5 popoł.

Straszne trzęsienie ziemi w Kalifornji

SAN FRANCISCO. Ostatnie trzęsienie ziemi, jakie nawiedziły Kalifornja, powtórzyły się dzisiaj w mieście i okolicy w promieniu blisko 350 km.

Szereg domów zarysowało się i grozi zawaleniem, niektóre domy runęły.

Ofiar stosunkowo niedużo, gdyż mieszkańcy ostrzeżeni pierwszemi wstrząśnieniami, zdolali ujść na otwarte place i do ogrodów publicznych.

Dotychczas zdołano ustalić śmierć kilkunastu ludzi. Nie ulega wątpliwości, że pod gruzami zawalonych domów znajdują się jeszcze zabici.

Straty sięgają wielu milionów dolarów.

Ludność ogarnęło przerażenie. Powtarzające się trzęsienie i drgania skorupy ziemskiej potęgują panikę.

Mieszkańcy koczują pod gołym niebem i nie chcą wracać do mieszkań.

Korzystając z ogólnej paniki i zamieszania, krąży po mieście szajki bandyckie, które pozbawiają nieszczęśliwych resztek mienia, plądrując opuszczone mieszkania.

Policja bardzo energicznie i zdecydowanie przeciwstawia się występowaniu bandytów.

Akcję ratunkową wszczęły kolumny Czerwonego Krzyża i oddziały wojskowe, które pobudowały namioty i uruchomiły kuchnie polowe.

Stacje sejsmograficzne notują cały szereg nowych wstrząśnień.

Choroba Gorgonowej

Gorgonowa, której w dniu 15 bm. ma być doreczony wyrok na piśmie, zachorowała tak ciężko, że umieszczono ją w szpitalu więziennym. Dziecko jej natomiast pielęgnuje w celi inna aresztantka. Stan zdrowia Gorgonowej miał znacznie ucierpieć w czasie jej więzienia.

Zakończenie roku szkolnego dn. 14 czerwca b. r.

Ministerstwo oświaty w związku z przypadającym w dniu 15 czerwca świętem Bożego Ciała, zarządziło przesunięcie terminu zakończenia roku szkolnego na dzień 14 czerwca r. b.

Olbrzymia powódź i pożar miasta w Ameryce

NOWY JORK. Stan Indiana nawiedzony został przez katastrofalną powódź, obejmującą teren zamieszkały przez 8 milionów ludzi. Wyrządzone przez katastrofę żywiołową szkody są olbrzymie, nie brak również ofiar w ludziach. Bliższych szczegółów o rozmiarach powodzi dotychczas brak.

NOWY JORK. W mieście New Auburn w stanie Maine od 18 godzin szaleje olbrzymi pożar, który dotychczas strawił 250 domów. Zniszczone są całko-

wie dzielnica handlowa, liczne składy banki i kościoły. 1500 ludzi pozbawionych zostało dachu nad głową. Szczęśliwie odbyło się bez ofiar w ludziach.

Straże pożarne z odległości 50 mil pośpieszyły na pomoc zagrożonemu miastu, jednakże akcja ratunkowa jest niestychanie utrudniona wskutek silnego wiatru, przenoszącego płomienie z domu na dom, przyczem są to przeważnie domy drewniane.

Przygotowania rewanzowe Niemiec

PARYŻ. „Le Rempart” w dalszym ciągu demaskuje niesłychane przygotowania rewanzowe Niemiec, a to według wiadomości, otrzymanych z kół francuskiego sztabu generalnego, oraz według publikacji pism lotaryńskich.

Okazuje się, że Niemcy budują na pograniczu francusko-lotaryńskim na górze Hemmelsberg olbrzymie okopy betonowe,

przeznaczone prawdopodobnie na pomieszczenie dział dalekonośnych w rodzaju tych, które w czasie wojny światowej ostrzeliwały Paryż.

Cały teren, na którym odbywają się prace fortyfikacyjne zabroniony jest dla turystów. Prace otoczone są największą tajemnicą.

Litwini łamią małą umowę graniczną

WILNO. Na pograniczu litewskim coraz częściej notowane są wypadki pogwałcenia przez Litwinów umowy, zawartej z Polską, o t. zw. małym ruchu granicznym.

Z pogranicza donoszą, że do dwóch flisaków, spławiających tratwami drzewo rzeką Mereczanką, dano ze strony litewskiej kilka strzałów, które na szczęście

chybiły.

O innym wypadku szykan donoszą z pogranicza. Mianowicie dwaj włościanie, obywatele polscy, którzy na podstawie przepustek rolnych udali się na Litwę, zostali zatrzymani przez strażników litewskich. Przy rewizji strażnicy zabrali im podręczniki rolne w języku polskim, oraz szereg przedmiotów.

Nowy dyrektor „Arbonu“

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach ma być obsadzone stanowisko dyrektora Towarzystwa Miejskich i Zamięskich Komunikacji Autobusowych. Podług krążących pogłosek dyrektorem „Tommarka” w Wilnie ma być mianowany dotychczasowy dyrektor oddziału „Arbonu” w Sosnowcu. Przyjazd do Wilna nowego dyrektora spodziewany jest w najbliższy poniedziałek.

W związku z wypowiedzeniem pracy przez „Tommarka” wśród ogółu pracow-

ników zapanowało wielkie zaniepokojenie. Podług krążących pogłosek dyrekcja „Tommarka” zamierza obniżyć płace o 25 proc. W związku z tem zamierzają pracownicy w dniu dzisiejszym wysłać do dyrekcji delegację, która na miejscu poinformuje się o istotnym stanie rzeczy. Jak już podawaliśmy, wypowiedzenie nastąpiło na skutek instrukcji otrzymanych z Warszawy. Bliższe zaś wyjaśnienie całej sprawy nastąpi po zamianowaniu nowego dyrektora.

WALKI POD PEKINEM

Z pola walki na Dalekim Wschodzie donoszą, że wszelkie wysiłki wojsk chińskich dla powstrzymania naporu armji japońsko-mandżurskiej na Pekin zostały udaremnione. Oddziały chińskie, które pod Szesia usiłowały przerwać front japoński, zostały odrzucone. Japońskie eskadry lotnicze zbombardowały pozycje chińskie, zagradzając drogę na Pekin. Wojska japońskie zajęły miasto Nincze, oraz ważny punkt strategiczny Miynu, położony na północ od Pekinu. Ludność Pekinu opuszcza tłumnie stolicę północnych Chin.

Socjalistyczny „Daily Herald” donosi z Pekinu, że jeden z wyższych urzędników chińskich oświadczył, iż Japonja dąży do utworzenia z prowincji północno-chińskiej nowego państwa, które spełniać ma rolę

państwa buforowego pomiędzy Mandżurją a Chinami.

Z Szanghaju donoszą, że japoński minister wojny polecił dowódcy floty japońskiej, przebywającej w porcie Tien-Tsin wystosować nowe ultimatum do władz chińskich z żądaniem opuszczenia Tien-Tsinu w ciągu 24 godzin.

Zarządzenie to zostało poprzędzone oświadczeniem miejscowego konsula generalnego Japonji, który zwrócił „uwagę” władz chińskich na powtarzające się wciąż wrogie wystąpienia ludności chińskiej przeciwko Japonji.

Konsul ostrzegł władze chińskie przed konsekwencjami, które mogą z tego stanu rzeczy wyniknąć i oświadczył, że wojska japońskie będą musiały zająć miasto aby położyć kres akcji antyjapońskiej.

Proces o zabójstwo Stefana Purty

Dziś III-ci wydział karny sądu okręgowego przystępuje do rozpoznania głosnej z przed kilku miesięcy sprawy o zabójstwo Stefana Purty.

W stan oskarżenia o zabójstwo z premedytacją postawiona została długoletnia kochanka Purty — Marja Pilko, licząca lat 34, która wskutek wynikłych waśni w nocy na 8 listopada ub. r. oddała do Purty 4 strzały rewolwerowe, raniąc go jedną z kul w klatkę piersiową, co spowodowało krwotok wewnętrzny, a w następstwie śmierć.

Zabójczyni, bezpośrednio po spełnionym czynie, udała się do komisariatu i oddała się do dyspozycji władz.

Dookoła tej sprawy krąży różne wersje: Zabójczynię Pilko pomawiają, że w obawie porzucenia jej przez Purte obmyśliła ona plan zemsty, a ponadto ze wspólnego mieszkania powynosiła cenniejsze rzeczy oraz że z ubrania denata zabrała pieniądze.

Natomiast osk. Pilko energicznie odpiera zarzut premedytacji. Twierdzi, że krytycznej nocy Purta wrócił pijany, wszczął awanturę i usiłował ją wypędzić

z mieszkania, grożąc użyciem rewolweru.

W czasie szamotania się, Pilko wyrwała z rąk Purty broń i, nie panując nad nerwami, poczęła strzelać. Kiedy wskutek jednego z tych strzałów Purta padł, porzuciła rewolwer i oddała się w ręce władz.

Wejście na salę sądową będzie możliwe jedynie za specjalnymi biletami, przewodniczyć będzie prezes sądu okręgowego, p. Michał Kaduszkiewicz.

W obronie oskarżonej wystąpią mec. Piotr Andrejew i mec. Helena Falewicz-Ształkowska.

Do sprawy powołano około 30 świadków.

W jutrzejszym numerze podamy szczegółowe sprawozdanie z rozprawy, oraz wyrok.

Złóż ofiarę na remont
Bazyliki!

„GŁOS KRESOWY” jest do nabycia we wszystkich kioskach.

Ofiary „biedaszytów“

KATOWICE. — Dzisiejszej nocy o godz. 1-ej wydarzyła się w Siemianowicach na terenie dzikich kopalni obok huty Sellera, niedaleko stacji kolejki wąskotorowej szyb „Paulina“ katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć trzech ludzi.

Tuż za gminą Welnowiec, na polach będących własnością kopalni „Fitinus“ w Siemianowicach znajdowały się dwa „dzikie“ szybki, głębokie na 22 metry. Szybki te połączone były ze sobą okrągłym gankiem. Bezrobotni wydobywali z szybików tych węgiel.

Nocy dzisiejszej w ganku tym zajętych było wydobywaniem drzewa 6-ciu robotników. Węgiel poprzednio już wydobyto. — Ganek jednak ciężaru nie wytrzymał i nagle runął. Zwały ziemi i kamieni przysypały trzech robotników, a to 36-letniego Franciszka Dymśkę, zamieszkałego przy ul. Jerzego w Siemianowicach, 36-letniego Karola Hurta, zamieszkałego w Siemianowicach przy ul. Polnej, oraz Edwarda Radzimirskiego, zamieszkałego przy ul. Głowackiego w Siemianowicach. Dymśka i Radzimirski byli żonaci, posiadając liczne rodziny. Hurt był kawalerem, a ślub jego miał się odbyć właśnie za dwa dni. Wszyscy trzech znaleźli śmierć pod zwalami ziemi i kamieni. Natomiast trzem robotnikom, którzy wówczas znajdowali się w szybiku, udało się wyratować. Byli to: Walenty Sobota, Wilhelm Majchrzyk i Franciszek Majchrzyk, wszyscy z Siemianowic.

Wyratowani robotnicy zaalarmowali policję i okoliczne straże pożarne, które rozpoczęły natychmiast akcję ratowniczą. Okazało się, iż na znacznej przestrzeni na głębokości 22 m. oberwało się około 500 tonn ziemi. Akcja ratownicza potrwa dwa dni.

Jeszcze o godzinie 2 w nocy — według opowiadań górników — sły-

chać było z szybiku głośnie zasypa-nych, którzy wołali o ratunek.

O godz. 1 w południe w dniu dzisiejszym wydobyto zwłoki Hurta, który udusił się pod zwalami gruzów. Stwierdzono, iż nieszczęśliwy doznał złamania żeber. Wydobyto go na powierzchnię przy pomocy windy. Akcja ratownicza trwa dalej i prawdopodobnie jutro będzie ukończona.

Na miejscu katastrofy zebrał się olbrzymi tłum ludzi. Policja zabezpieczyła miejsce katastrofy z obawy, aby teren nie osunął się znowu. Wypadek wywołał w Welnowcu i Siemianowicach wstrząsające wrażenie.

Powrót delegacji sowieckiej z Polski

MOSKWA. Sowiecka delegacja gospodarza z zastępą komisarza handlu zagranicznego Bojewem na czele powróciła dziś z Polski do Moskwy, witana na dworcu przez przedstawiciela polskiego, Sospolnortu i korespondenta PAT'a.

Cała prasa zamieszcza obszerny sprawozdania z ostatnich dni pobytu delegacji

Samosąd cyganów

KALISZ. W dniu wczorajszym w miejscowości Nowa Wieś rozegrał się krwawy samosąd bandy cyganów nad jednym z wieśniaków.

Cyganie ci dokonali większej kradzieży w tej wsi. M. in. skradli oni kilkanaście sztuk kur niejakim Józefowi Kokowi. Gdy Kok zaczął ich gonić, cyganie chwycili żelazne drągi i tak zaczęli okładać wieśniaka, że padł nieprzytomny, poczem uciekli. W kilka godzin potem Kok zmarł.

Policja przychwyciła jednego z morderców cygana Stef. Gławackiego, drugi cygan Burjański znikł. We wsi zapanowało niebывале wzburzenie. Pozostali cyganie zwinęli obóz w obawie o swe życie, i umknęli.

Zagadkowa zbrodnia

LWÓW. W lesie należącym do folwarku S.S. Benedyktynek Ormiańskich na Puhulancę koło Lwowa, wykryta została zagadkowa zbrodnia, która postawiła na nogi cały aparat policji śledczej.

Uczeń gimnazjalny ujrzał przechodząc przez las w zagłębieniu jaru wystającą z pod kupy zeschłych liści ludzką rękę. O odkryciu powiadomił natychmiast policję.

Na miejscu zjawili się niebawem kierownik wydziału śledczego i prokurator.

Po usunięciu liści ujrano zwłoki mężczyzny lat około 25, z wyglądu robotnika, napół rozebrane, bez marynarki i spodni. Zwłoki denata pokryte były czarnymi skrzepami krwi od otrzymanych ran. Lekarz sądowy stwierdził, iż zwłoki leżały pod liśćmi od 3 do 4 dni.

w Polsce. „Izwiestja“ doniesienia swe zaopatrzone tytułem: „Wzmocnienie polsko-sowieckich stosunków gospodarczych“. Wszystkie dzienniki drukują streszczenie przegłoszenia ministra Zarzyckiego i komisarza Bojewa na bankiecie pożegnani-ym.

Sądząc z oznak zewnętrznych nieznanemu został zamordowany i następnie obrabowany.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w czasie wizji policyjnej zjawili się na miejscu mały chłopiec, nazwiskiem Adolf Issakiewicz, zamieszkały na Puhulancę, który wśród płaczu opowiedział, iż przed chwilą usiłował go jakiś osobnik, przybyły do lasu, zniewolić, zwiabiwszy w odludne miejsce. Zwyradnialec zbiegł, gdy Issakiewicz począł wzywać pomocy.

Syn mordercą ojca

KALISZ. We wsi Tuliszków w pow. konińskim dokonano morderstwa, połączonego z rabunkiem na osobach Władysława i Bolesława Gutkowskich. Sprawcą mordu był syn Bolesława, Stefan Gutkowski, wykojeniec, trwoniący pieniądze ojca na hulanki. Gutkowski okradł ojca na 2.000 dolarów i 300 zł., a ponieważ kradzież wczas spostrzeżono, w umyśle zwyrodniałego syna powstał plan zemsty.

Pewnego dnia Stefan Gutkowski powróciwszy z zabawy do domu, wszedł do kuchni, gdzie spała jego kuzynka Władysława i zadusił ją. Po dokonaniu tej zbrodni chwycił siekiere, udał się do pokoju ojca i tu kilkoma ciosami w głowę zamordował go.

Następnie zaczął szukać pieniędzy, ale przeszkodził mu w tem sąsiedzi. Policja aresztowała mordercę.

Katastrofa samochodowa

LWÓW. We wtorek przed południem wydarzyła się we Lwowie u zbiegu ulic Janowskiej i Świętokrzyskiej wstrząsająca katastrofa samochodowa, spowodowana przez uczącego się jeździć po mieście szeregowca dywizjonu samochodowego.

O godz. 9.30 wyjeżdżał z ul. Janowskiej ciężarowy samochód wojskowy, opatrzony na przedzie tablicą „Szkoła jazdy“, na którym znajdowało się dwóch oficerów i kilkunastu szeregowców wojskowego kursu samochodowego.

W chwili, gdy auto znalazło się u wylotu ulicy Świętokrzyskiej obok przystanku tramwajowego, z niewiadomej przyczyny szofer szeregowiec Władysław Mich stracił panowanie nad kierownicą i samochód całym pędem wjechał na chod-

nik, na którym znajdowało się kilkanaście osób, oczekujących tramwaju i zatrzymał się dopiero pod kamiennym ogrodzeniem fabryki makaronu „Kłos“, przysniatając do muru, druczaczka uniwersytetu Helene Kurdzielównę, która została prosto zmiażdżona.

Nieszczęśliwa doznała oprócz licznych wewnętrznych kontuzji oderwania prawej nogi.

Matka jej na widok tej strasznej sceny zemdlala, kilka zaś kobiet pod wpływem wstrząsu nerwowego doznało ataków histerycznych. Na miejsce przybyło niebawem pogotowie ratunkowe, które w groźnym stanie odwiezło Kurdzielównę do szpitala. Władze wojskowe wszczęły dochodzenia.

Obłąkaniec podpalił wieś

CZĘSTOCHOWA. Wczoraj miały miejsce w powiecie częstochowskim dwa groźne pożary, które strawiły większość gospodarstw we wsiach Biała Górna i Cykarzew.

W Białej Górnej ogień zaprószył 24-letni Adam Karczmarczyk, półobłąkany paralytyk, którego pasją była zabawa zapalkami.

Obłąkaniec rzucił w bankę z naftą pudełko zapalek, wskutek czego powstał wybuch i ogień tak gwałtowny, iż w ciągu kilkunastu minut objął całą zagrodę. Domniemany sprawca spalił się w mieszkaniu, gdzie znalaziono zwęglone zwłoki.

Tejże samej nocy zdarzył się podobny wypadek we wsi Cykarzew, gdzie płomień zajęły naprzód zagrodę jednego z uboższych gospodarzy, przenosząc

się kolejno na cały szereg innych.

Ogień obrócił w perzynę 6 gospodarstw.

W płomieniach zginęła 70-letnia staruszka Józefa Synowiec, którą przygniotły spadające belki w czasie, gdy weszła do płonącego domu, by ratować pierzynę.

Pastwą płomieni padła większość inwentarza żywego i martwego. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych. Przyczyna pożaru nie została ustalona.

Ponadto zdarzyły się dwa pomniejsze pożary: na końcu tejże wsi Cykarzew w zagrodzie Wawrzyńca Barcisz, gdzie straty wynoszą cztery tys. zł., oraz we wsi Kurzawa, gdzie wskutek wadliwej budowy komina ogień strawił zabudowania dwóch gospodarzy.

Ogień przyczynił strat około 6 tys. złotych.

Zygzakli.

Zastaw.

Prawdziwym dobrodziejem ludzkości (wprawdzie na trzy procent miasteczka, ale zawsze...) jest p. Henoch Cytronenski. Każdy kto posiada jakikolwiek zastaw, może liczyć nań jak na Zawsze. I vice versa, każdy zastaw, może liczyć na jaknajprzejmniejszą gościnę u p. Cytronenskiego. A jednak zdarzyło się, po raz pierwszy od czasów, kiedy Fenicjanie wymyśliły zastawy, że wierzyciel porwała szewca pasją i włożył skargę o wykuszenie zastawu. Nietylko wyrzekł go się, ale żeby go raz zabrali do wszystkich djabłów.

Było to tak. Pewnego dnia marcowego do p. Cytronenskiego przybył niejaki p. Marjan Sysak, dawny jego klient i poprosił o pożyczkę trzydziestu złotych. Na trzy dni. Pod hajrem. „Pod słowo honoru“. Pod „najświętsze słowo honoru“ i „jak babcię Kocham“.

— Po drugie — rzekł obojętnie p. Cytronenski — to nie jest dla mnie zastaw. A po trzecie, ja nie lubię na tak krótki termin.

— Kochany panie Henoch! — rzekł p. Marjan — prawdę powiem, nie mam złota, ani hipoteki. Ale dam panu w zastaw na te trzy dni moją narzeczoną, którą Kocham nad życie. Żeby pan miał wszelką gwarancję, że chodzi tylko o trzy dni (a zapłać panu za miesiąc), i że panu nie nawale. Jak babcię Kocham, na trzy dni dostaje wypłatę renty i tylko do tego terminu potrzeba mi te parę groszy.

Długo myślał p. Henoch nad tym oryginalnym interesem, aż wreszcie przystał. Wypłacił trzydziestu złotych, wziął weksel i zastaw, który podczas całej transakcji płakał rzeźnie. Zaledwie jednak dłużnik eniknął za drzwiami, ten na rzesach zastawu obeschł.

— No to kiedy tak — rzekł zastaw — to dajno pan co zjeść, panie kupiec, bom głodna jak pies.

— Co jest, co? — oburzył się bankier — pierusze słyszę, żeby brać taki zastaw, jak panienka i jeszcze żywić? Zastaw żywić?

Wont! — wrzasnęła panienka z impetem — głodem mnie chcesz zamorzyć, ty taki owaki? Cheesz, żeby ci tu raban zrobiła na cały dom i policję na teb sprawadła.

Wzdrygnął się p. Cytronenski, dawnie bowiem nie lubił interesów z policją. Posłał na róg po porcję bigosu (trójnego!). Niestety, nie skończyło się na tem. Po bigosie zastaw zapragnął zapalić i ero bił dużą awanturę, że Cytronenski nie chciał mu dać papierosów. Przerazony bankier posłał po miesiąc „Grand Prix“. Po tem zastaw położył się spać, wyluwając gospodarza na sbity łeb z pokoju. Rano mało domu nie rozniósł z powodu kawy na śniadanie, a na obiad gospodarz zaproponował, że zrzeka się już zastawu i jakichkolwiek gwarancji, że poprzestaje na wekslu i tylko prosi, aby zastaw poszedł do wszystkich djabłów.

— Nie, oświadczyła krótko gwarancja — jak mnie Maniusz zostawił za fant to poczekam, aż wykupi. Nie myśl pan, że z kanciarzami „mass“ do czynienia, co tylko chcą forszę śląpać, a z zastawem dać deba.

Bankier płakał lamentował, nic nie pomogło. Dwa dni mazał się z zastawem, aż wreszcie doprowadzony do krańców rozpaczki oskarżył zastaw o eksmisję no i... sprawę wygrał.

Very.

Pomysłowy oszust

CZĘSTOCHOWA. Przed kilku dniami powieścił się w Częstochowie jeden z robotników. Z tej smutnej okazji skorzystał jakiś przedsiębiorczy osobnik, który w chwili, kiedy tłumy ciekawych oblegaly dom, zamieszkały przez wisielca, stanął w pobliżu i począł pokazywać temu i ówemu kawałek sznurka, urwany jakoby ze śmiertelnej petli. Natychmiast wokół sensacyjnego właściciela sznurka zgromadzili się ludzie, błagający go wprost, aby sprzedał im chociaż małego kawałek „sznurka szczęścia“, gdyż, jak wiadomo, istnieje zabobon, że fortuna spotka tego, kto przechowuje u siebie powróż wisielca. Bezcelny jegomość, schował skarb swój w kieszeń i począł odcinać nożykiem po parę centymetrów, jednak nie owego autentycznego powróża, lecz zwykłego sznurka, jakiego kłębek przygotował sobie w kieszeni.

Kto wie, jak zakończyłaby się powyższa scena, gdyż ktoś z obserwatorów zauważył podstępny manewr niezwykłego

sprzedawcy i odkrył oburzone tłumowi swe spostrzeżenie. Zapanowało niesłychane podniecenie i prawdopodobnie sprawca nie uniknąłby kary na miejscu, gdyby nie to, że miał równie dobry charakter w nogach, jak w rękach i zdolał uciec.

Nowa kolekcja wzorów obuwia do Rosji sow.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach szewcy wilenscy wysyłają do Rady Izby Rzemieślniczych w Warszawie nową kolekcję wzorów obuwia luksusowego, która następnie przesłana zostanie przez Sospolnort do Rosji Sowieckiej.

Należy zaznaczyć, że Sowiety same zapotrzebowały te wzory.

Walczy z bezrobociem.

Popierajcie L. O. P. P.

Ratujmy zagrożone życia

Ogólnoświatowy kryzys ekonomiczny ogarnął i Polskę, a zwłaszcza bardzo dotkliwie dał się odczuć Wileńszczyźnie. Powstało wielkie bezrobocie, które z każdym rokiem wzrasta, zgarnia do swych szeregów coraz to nowe ofiary, pogłębiając i tak wielką nędzę.

Z pod nasuniętej na oczy czapki rzucają gorączkowe spojrzenia. Ponury wzrok, wystające kości policzkowe i ledwo trzymające się łachmany świadczą o tej strasznej, bezgranicznej nędzy. Zmora ludzkości — zmora milionów, która powoduje najcięższe przestępstwa, jest rodzicielką zbrodni, prowadzi do więzienia i na szubienicę.

Nędza, nędza i jeszcze raz nędza. Straszna, nieubłagana nędza.

Pod arkadami mostów, przy parkanach skwerów i ogrodów, wciśnięci w kącie muru, otoczeni ze wszystkich stron wielojęzycznym tłumem rozkrzyczanym, rykiem syren samochodowych i wirami wiecznie śpieszącego naprzód miasta — znajdują się ludzie tacy sami jak my, tylko biedni, zdani na łaskę i niełaskę losu.

Jest to nędza zastraszająca, ale jest inna jeszcze kategoria ludzi, znajdujących się w gorszych warunkach, i dla których śmierć jest wybawieniem, końcem gehenny.

Jest to kategoria ludzi inteligentnych, którzy stracili majątki, a teraz znajdują się bez środków do życia.

Jednym z takich przykładów niech będzie historia p. Stankiewiczowej, wdowy, której Magistrat sprzedał za zaległe podatki nieruchomości. P. Stankiewiczowa, po stracie jedyne źródła dochodu, jakim była dotychczas nieruchomości, znalazła się z trojgiem nieletnich dzieci w strasznej nędzy, bez środków do życia.

W pustych pokojach rozlega się ustawicznie płacz dzieci, domagających się chleba.

Matka nie może im dać tego, płacze tylko.

Cóż ma robić biedna wdowa, wyzuta przez Magistrat z ostatniego źródła dochodu?

Znane ze swej ofiarności społeczeństwo wileńskie nie może przejść nad tą nędzą do porządku dziennego. Jeżeli nie nadejdzie pomoc, nie popłyną datki — wdowa z trojgiem dzieci zginie z głodu.

Redakcja „Głosu Kresowego” zwraca się do ogółu z apelem o okazanie pomocy dla p. Stankiewiczowej i jej dzieci.

Ofiary można składać w Redakcji „Głosu” przy ul. Niemieckiej 22, lub też bezpośrednio kierować do mieszkania p. Stankiewiczowej przy ul. Filareckiej 60.

Ufamy, że społeczeństwo wileńskie tym razem również okaże się ofiarne i nie pozwoli dzieciom i wdowie zginąć z głodu.

Redakcja.

Okradzenie handlarki

W nocy z dnia 15 na 16 b. m. za pomocą wylamania skobli u drzwi, do pracowni Umbrasa Antoniego, w Duksztach, dostali się niewykryci sprawcy, którzy skradli pieniądze oraz inne rzeczy,

na szkodę okrojonej handlarki z Wilna Mironowskiej Marji. Poszkodowana nie może na razie obliczyć ogólnej sumy poniesionych strat. Za rękodziejami policja wszczęła poszukiwania.

Wódka przyczyną śmierci

We wsi Szuty, gm. podbródzkiej, zdarzył się wczoraj stosunkowo rzadki wypadek. Szarejko Jan, mieszkaniec tejże wsi, wskutek nadużycia alkoholu, zatrulił się. Zawezwany natychmiast lekarz nie zdołał utrzymać go przy życiu. Po paru godzinach,

wśród strasznych męczarni Szarejko zmarł, pozostawiając troje dzieci i żonę na pastwę losu.

Straszny wypadek

Podczas rozbijania kamieni we wsi Parzeń za pomocą prochu czy dynamitu, przedwczesny wybuch ładunku spowodował poważne poranienia trzech robotników: Romana Placzkowskiego, Piaseckiego i Józefa Myzi. Placzkowski i Myzia jako ciężko ranni, znajdują się na leczeniu w szpitalu św. Trójcy w Płocku, Piasecki leczy się w domu.

Profanacja zwłok

Nieznani sprawcy dokonali w Zagórowie, pow. koniński, ohydnej profanacji zwłok. Oto uczynili wyłom w grobowcu rodziny Astów i zabrali u jednej z pogrzebanych osób szczerkę ze złotymi zębami. Złotyńcy naruszyli grobowce, a w nich trumny, pochowanego przez 60 laty właściciela majątku Trąbczyn, Trzecińskiego, dalej ks. kanonika Trojanowskiego, spoczywającego w grobie od lat 30 i obywat. Chmielewskiego. Co opryszkowie z tych trzech grobów zrabowali, nie zdołano dotąd ustalić.

Tragiczny zgon artystki na scenie

Stolica Japonii, Tokio do żywego poruszone jest tragicznym incydem, jakim zakończyło się przedstawienie w jednym z tutejszych teatrów. Mianowicie, primabalerina tegoż teatru, słynna tancerka Joshimura, występująca w balecie „Umierający łabędź”, zmarła rażąco udarem serca

ca w chwili, gdy wykonała ostatni krok tego dramatycznego fałsa. Śmierci artystki towarzyszyły huraganowe oklaski widowni, albowiem wszyscy przypisywali grozę przejmującej, realizm odegranej sceny wysokiemu artyzmowi umierającej tancerki.

Obrabowanie listonosza przez bandytów

W lesie pod Świeszem onegdaj rano trzech zamaskowanych osobników napadło na przechodzącego tamtędy posłańca pocztowego Józefa

Jabłońskiego z Trzeszówki. Bandyci obezwładnili listonosza i zrabowali mu worek z pieniędzmi, listy wartościowe, oraz rewolwer. W czasie obławy policyjnej ujęto wszystkich napastników, którymi się okazali: J. Jamroch, Fr. Krupski i J. Dąb. Bandyci, którym odebrano cały łup, stanęli przed sądem doraźnym.

Pożar łaźni

W nocy z dnia 15 na 16 b. m. we wsi Mikuliszki, gm. krewskiej, w łaźni należącej do Gila Michała wybuchł pożar. Straty wynoszą 50 zł. Przyczyna powstania ognia narazie nieznaną.

Ukaranie zwyrodnialca

W sądzie apelacyjnym znalazła się sprawa nauczyciela szkoły powszechnej w Lebowce pod Siedlcami Bronisława L. Jedna z dziewcząt, wyszedszy kilka lat po ukończeniu szkoły zamaż, zwierzyła się mężowi, iż od wczesnego dzieciństwa, gdy poczęła chodzić do szkoły, musiała podporządkowywać się nauczycielowi, który dopuszczał się względem niej czynów

nierządnych. Małżonek zawiadomił o wszystkim prokuratora. Dochodzenie stwierdziło, że nauczyciel szerzył wśród uczniów okropną demoralizację, znajdując w ten sposób ujście dla swoich zwyrodniałych skłonności. Sąd okręgowy skazał zwyrodniałego nauczyciela na 3 lata więzienia. Sąd apelacyjny karę tę zatwierdził.

Niedyskretny amant

Inkasent Samuel Wiśniewski poznał sąsiadkę Antoninę Halbersztatową, z którą nawiązał... bliższe stosunki. Po pewnym czasie Wiśniewski zerwał z p. H. i zamierzał się ożenić. Tymczasem mąż Halbersztatowej, dowiedziawszy się o romansie jego żony z Wiśniewskim, napadł go na ulicy zraniał nożem w plecy. Wkrótce

po tym napadzie Halbersztatowa doniosła policji, że Wiśniewski szantażuje ją, domagając się pieniędzy, grożąc w przeciwnym razie... ujawnieniem ich przyjaźni przed mężem. Na podstawie tego doniesienia Wiśniewski pociągnięty został do odpowiedzialności.

Samobójstwo z miłości

W ogrodzie Bernardyńskim, wypił roztworu kwasu solnego w celu samobójczym Mackiewicz Bolesław, zam. przy ul. Półockiej Nr. 1. Przyczyną tragicznego kroku, ma być za-

wód miłosny. Pogotowie Ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej, umieściło go w stanie nie zagrożającym życia w szpitalu Zydowskim.

ROZPOWSZECHNIJĄCIE „GŁOS KRESOWY”

SIOSTRA MARJA

Opowieść o szlachetnej duszy i wielkiej miłości

— Musi go pani jakoś uspokoić. Pani oddanie i samoparcie się powinno ukojić jego ból. Niech mu się zdaje, że to ukochana stoi przy nim.

Położyła rękę na gorącym czole chorego. I otostał się cud.

Regularny oddech zaczął wznosić jego zapadniętą pierś. Rysy zniekształcone gorączką wypogodziły się i blady, ledwie dostrzegalny uśmiech zakwitł na wargach leżącego.

Doktor był zdumiony tą przemianą.

— Na Boga, Pani ma jakąś nadzwyczajną moc w sobie. Jeśli tak dalej będzie, to mam nieplonną nadzieję, że chory rychło wróci do zdrowia.

— Daj Boże — wyszeptala dziewczyna.

VI. Kuszenie.

Fryderyk Manolescu mąż pięknej artystki Azy Castelli siedząc u stóp żony oddawał się błogim marzeniom. Był to czterdziestolatek, przystojny postawny mężczyzna, którego oblicze tchnęło prawością charakteru i energią.

Próbował usprawiedliwić przed swą uroczą małżonką nagły wyjazd w sprawach służbowych.

— Nie gniewaj się Azo, że cię teraz muszę opuścić. Wzywają mnie obowiązki. Lecz obiecuję ci, że po twym przedstawieniu będę czekał na ciebie i razem zjemy kolację.

— Ach nie kochasz mnie już więcej Fryderyku. Widzę, że coraz mniej zajmuję miejsca w twym sercu.

Manolescu począł się usprawiedliwiać prosić i przepraszać.

Lecz Aza była równie sprytna jak piękna. Widząc, że zręcznym, iście dyplomatycznym wybiegiem udało jej się go oszukać zadowolona się tem tłumaczeniem i zapewniając o swej głębokiej miłości bezceremonjalnie wypchnęła go ze swego buduaru.

Po paru minutach pokojówka przyniosła jej bilecik „Margrabia August Schweckeuloch”. — Prosić. Do pokoju, wsunął się młody, o niezwykle pociągającej powierzchowności i miłym uśmiechu mężczyzna. W jego bladej arystokratycznej twarzy plonęły niby dwa rozżarzone węgle oczy, namiętnym spojrzeniem ogarniając kształtną sylwetkę Azy.

Od dłuższego już czasu margrabia Schweckeuloch starał się pozyskać względy artystki. Naprawdę. Rozkazywana Aza sztywnym i kpinami odpowiadała na jego płomienne wyznania.

Odsunął się więc od niej. Duma rodowa nie pozwoliła mu na ciągłe unianie się. W ciszy, zdala od tętniącego warem rozszalałej krwi życia stolicy oddał się pracy, starając się zapomnieć o swej namiętnej miłości.

I oto teraz niespodziewanie piękna Aza wzywa go. Czyżby zabrakło jej uległych wielbicieli. Czyżby poprzednie sztywność były jedynie maską. Czy może kochała go?

Pelen, niepokoju przekroczył progi jej buduaru.

— Przybyłem na pani wezwanie, Azo!

Castelli wystylizowanym ruchem podała mu dłoń do ucałowania, przytrzymując ją nieco dłużej przy jego ustach.

Ach, jakże się cieszę, że zdecydował się pan opuścić wieś i posłuchać mnie.

Zapach jej ciała podsycony drażniącą wonią perfum owionął nozdrza margrabiego. Gorąca fala zalała jego zmysły.

— Cóż, chciał pan margrabio zapomnieć o mnie. Zakopał się pan w jakiejś dziurze i nawet znaku życia nie dał. Fel.

— Ach pani, proszę nie stawiać mi żadnych pytań. Wiesz jak gorąca jest miłość moja ku tobie. Gotów jestem poświęcić dla ciebie wszystko, życie nawet.

Aza roześmiała się jednym z tych swoich uśmiechów, które rzucają do jej stóp mężczyzn.

— Ach, mężczyźni! Wszyscy jesteście jednakowi. Każdej kobiecie przysięgacie, zapewnianie o swej gorącej miłości dla niej. Skoro jednak ona zawierzywszy mu, odda to, co jest jej najcenniejszym skarbem, wówczas... obietnice ulatują z wiatrem.

Aza wyciągnęła się na kanapie, uwydatniając swe jakby toczące kształty.

Margrabia pożerał ją oczami.

— Możliwie, że masz rację Azo. Ogół mężczyzn nie grzeszy dżentelmeńskim postępowaniem, wobec pięknej. Lecz zapewniam cię Azo, że ja nie jestem jednym z nich. Moje słowo pieczętuje klejnotem rodu margrabiów Schweckeulochów.

— Więc gotów jesteś wszystko zrobić dla mnie margrabio — spytała Aza, próżno ukrywając zdenerwowanie, jakie ją opanowało. W swych planach potrzebowała pomocy męskiej ręki. Cóż będzie, gdy margrabia odmówi.

— Wszystko Azo moja, gotów jestem dla ciebie uczynić.

— Zabić człowieka?

(D. C. N.)

KRONIKA

Co znaleziono przy remoncie dzwonnicy Św. Jańskiej

Dnia 17 b. m. o g. 11 przed południem odnaleziono przy odnawianiu dzwonnicy Św. Jańskiej w kuli pod krzyżem puszkę ołowianą, zawierającą niewielką kulę z wosku, wianuszek z paciorkami, krzyżyk i odbitkę woskową medalu z wizerunkiem św. Ignacego i Baranka Bożego oraz datą 1731. Puszka umieszczona była w kuli pod krzyżem prawdopodobnie na pamiątkę ukończenia budowy wieży. Znalezione przedmioty złożone zostały u proboszcza kościoła św. Jana ks. dziekana Makarewicza.

Poczta w walce z fałszerzami

W ostatnich czasach Zarząd Poczty miał do czynienia z szeregiem wypadków oszustw, dokonanych za pomocą fałszerstw książeczek oszczędnościowych P. K. O. — przekazów pocztowych, oraz dowodów osobistych.

Te oszukańcze manipulacje, zwłaszcza z fałszowaniem wpisów w książeczkach P. K. O., skłoniły Dyrekcję Poczty w Wilnie do zastosowania daleko idących środków zapobiegawczych.

Urzędy pocztowe otrzymały specjalne w tym kierunku instrukcje a nadto, Dyrekcja Wileńska przy wydanej pomocy Wydziału Bezpieczeństwa oraz Naczelnika Urzędu śledczego p. Komisarza Stanisława Wasilewskiego, zorganizowała szereg odczytów dla personelu pocztowego na temat walki z tego rodzaju oszustami.

Biuro 3 Targów Północnych

W najbliższych dniach uruchomione zostanie biuro 3 Targów Północnych. Biuro mieścić się będzie w ogrodzie Bernardyńskim w lokalu wybudowanego tam urzędu

pocztowego. Referat prasowy objął podobnie jak w latach ubiegłych p. Święcicki.

Walka z tajnym ubojem była

Chrześcijański Związek Handlarzy Mięsnych i Wędliniarzy wespół ze związkiem handlarzy trzodą chlewną i cechami wszczął kampanję przeciwko tajnemu ubojowi.

W tej sprawie złożony został p. wojewodzie memoriał, domagający się bezwzględnej walki z tajnym ubojem.

KRADZIEŻE

Na gorącym uczynku kradzieży 2 sošen z lasu miejskiego na Belmoncie, na szkodę Magistratu m. Wilna, ujęto Sienkiewicz Michała, zam. przy ul. Trakt Batorego № 22 i Olejnika Jana, Trakt Batorego № 11. Obu osadzono w areszcie.

Z kieszeni fartucha u Pacewiczowej Malwiny, zam. przy ul. Zawalnej № 16, gdy prała w pralni przytułku „Toz”, skradziono obrączkę złotą wartości 24 zł.

Jak ustaliło dochodzenie policyjne, kradzieży tej dokonała Bodanówna Szejna, zam. przy ul. W. Pohulanka № 21, której narazie nie zatrzymano.

Z mieszkania Kundo Teofili, zam. przy ul. Skopówka Nr. 5 Wiśniewska Leokadja (ul. Wilkomierska Nr. 86) skradła 5 zł. gotówką.

U Zięzula Borysa, zam. przy ulicy Mickiewicza Nr. 46, w restauracji Ziemiańskiej (Mickiewicza 9), z kieszeni marynarki, skradziono srebrną papierosnicę. Jak ustaliło dochodzenie policyjne, kradzieży tej dokonała Pilecka Leokadja, zam. przy ul. Ogórkowej Nr. 16, którą zatrzymano, papierosnicy jednak dotąd nie odnaleziono.

Sprzedal skarb za 150 złotych

Aleksander Tuzow, mieszkaniec wsi Miedzianki, gm. twereckiej, pracując w polu, natrafił głęboko w ziemi na metalowe pudło, w którym znajdowało się mnóstwo monet polskich, rosyjskich i

francuskich z XVII — XVIII stulecia. Tuzow monety te sprzedał handlarzowi nieustalonego nazwiska za 150 zł. Sprawą tą zainteresowały się odnośne władze.

Doraźna kara za kradzież

Nieswykły wypadek zlynczowania złodzieja drobiu zdarzył się we wsi Juchniskiej gm. jażywińskiej. We wsi tej od pewnego czasu ginęły kury, gęsi, kaczkę. Mimo zarządzonej obserwacji nie można było złodzieja złapać.

Dnia 16 b. m. o g. 7 rano jedna z gospodyń zauważyła koło stodoły Ignacego Wiewiórki jakiegoś osobnika, który chował do worka koguta. Kobieta wszeźła alarm. Zbiegło się kilku włóścian i kobiet, którzy

rzucili się na sprawcę kradzieży i poczęli go bić pięściami i kijami.

Zanim powiadomiony został o sajsieju sołtys — złodziej drobiu leżał pokrwawiony na ziemi.

Niebawem ofiara samosądu zmarła. Okazał się nim znany złodziej w okolicy Kazimierz Królczak, włóczęga, bez stałego miejsca zamieszkania.

Władze śledcze zarządziły dochodzenie.

Dokąd idziemy wieczorem?

TEATRY

Teatr Wielki na Pohulance. Dziś z powodu próby generalnej sztuki Ibsena „WRÓG LUDU” teatr nieczynny.

Lato w Ogrodzie Bernardyńskim. Dnia 27 b. m. (sobota) Teatr Letni w ogrodzie Bernardyńskim otworzy swe podwoje doskonałą sztuką „Dziękuję”.

Teatr „Lutnia”. Dziś w dalszym ciągu arcyważna operetka Gilberta „Cnotliwa Zuzanna”. — W roli tytułowej wystąpi świetnej śpiewaczki Meli Grabowskiej oraz najwybitniejszych sił zespołu: z Gabrielli, Dembowskim, Szczawińskim, Tatrzańskim, i Wyrwicz-Wichrowskim na czele. — Reżyserja M. Tatrzańskiego. Zniżki — ważne.

Dzisiejsze widowisko przeznaczone zostało dla garnizonu Wileńskiego.

RADJO WILENSKIE.

Piątek, dn. 19 maja 1933.

11.40—Przeł. prasy. Kom. met. Czas. 12.16—Audycja dla poborowych (muzyka).— 13.20—Kom. meteor. 14.45—Koncert relig. żydowski. 15.15—Biuletyn rolniczy. 15.25—Kom. Wil. Tow. Organ. Kół. Roln. 15.35—„Cyganerka”—opera. 16.40—„Znaczenie powietrza—odczyt. 17.00—Koncert. 18.00—Muzyka taneczna (płyty). 18.35—Wiad. bież. 18.55—Rozmaitości. 19.00—Codz. odc. pow. 19.10—„Co nas boli?”—przechadzki Mika po mieście. 19.20—Przeł. prasy roln. kraj. i zagr. 19.30—Recytacje. Proza Cyprjana Kamila Norwida. 19.40—Pras. dz. radj. 20.00—Pogadanka muzyczna. 20.15—Koncert symf. „Tajemnice stylu Norwida”—felj. wygl. dr. T. Makowiecki. 22.40—Wiad. sport. Kom. meteor. 23.00—Retransm.

Zgubiona książeczkę wojskową na imię Henryka - Władysława Kasjanowicza P. K. / U. Wilno unieważnia się.

Dźwięk. Kino-Teatr

LUX

ul. Mickiewicza 11.

DZIŚ. Najweselejszy program. Gwiazda komików, mistrz humoru.

Buster Keaton

Człowiek, który sam nigdy się nie śmieje, rozśmieszy wszystkich

Dobroczynca ludzkości

Nad program: Rysunkowa komedia.

Dziś wielki potrójny program!

1) „Księżniczka Tatjana” wspaniały dramat z czasów rewolucji rosyjskiej w-g powieści T. Dostojewskiego „Idjota”. W rol. gł. Lon Chaney, Ricardo Corter i Barb. Balford

2) „W szponach handlarzy żywym towarem” czyli (Szlakiem hańby). Wielki dramat obyczajowy w-g powieści A. Marcyńskiego. W rol. gł. Marja Malicka, Botycka, Samborski, Walter i inni.

3) „Ursus Wiśus i S-ka” świetna kom.

Voy-Ross.

BOMBY NAD WILNEM

Sensacyjna powieść z przyszłości wielkiego Wilna

— Hm, tu cię mam bratku—a głośno powiedział—Panie Goldwasser proszę mi zrobić wcześniej niż tam, mu panu. Oto na kosza — rzucił i rzucił na stół drugą stawkę, która jednak nie doleciała miejsca swego przeznaczenia, gdyż chwycił je jeszcze w powietrzu.

— Nu, sy git budzie. Mirski szybko wybiegł od żyda. Obejrzał się nieznacznie czy nie śledzi go kto lecz upewniwszy się jednak, że wrogowie jego nie byli na tyle przemysłni pód szedł do taksówki i kazał się wieść do redakcji „Głosu”. Jeszcze tego dnia w wieczorowej prasie ukazała się wzmianka: „Dziś pociągiem wieczorowym przybywa do Wilna p. K. Filajkowski delegat ekspozytury śledczej Min. Spr. Wewn.

VIII. Stalowa komnata.

Honorkiewicz chodził jak dziki kot po klatce. Był już niemal u kresu szaleństwa. Stracił już orientację. Tydzień w stalowej komnacie. Oszaleć można. Znikąd światła, wszędzie gładkie ściany, ustępujące pod uderzeniem.

Po co go tutaj trzymają? Czego chcą? Tyrani. Co noc słyszy jakieś przenikliwe krzyki, jakgdyby tuż za ścianą znajdowała się komnata średniowieczna. Naj-

bardziej denerwowała go ta jego bezwolność wobec oprawców. W każdej chwili mogli go obezwładnić, nakażać posłuszeństwo.

Te oczy. Oczy upiora. Próżno się łamie i wzdryga. Bez oporu ulega ich władczym sporzzeniom.

Gnie się przed niemi. Kobieta to, czy szatan. Honorkiewicz gotów już był dzisiaj wyrzec się tej sprawy, byle dalej od tej kobiety. Lecz tamci żądali czego innego.

Właśnie się zaczynało. Niespodziewanie tysiączne blaski załazy komnatę, załamując się w stalowych ścianach. Rozwarły się drzwi i dwóch negrów porwało Honorkiewicza w ramiona, silnymi chwytami uniemożliwiając mu obronę. Zdarli z niego grecką chlamidę, pozostawiając jeno przepaskę na biodrach.

Natarli obnażone ciało jakimś płynem i równie cicho jak weszli wysunęli się z komnaty. A wówczas wokół sali, która powierzchnią swą przedstawiała koło rozpoczęły się codzienne orgje.

Zrazu ciche jęki, skandowane boleśnie, potem coraz głośniejsze, wreszcie wycia, chrapliwymi dźwiękami, wydobywającymi się ze zduszonej krtani.

A potem już cały czas to: Aa, aa, aa. Powtarzane

tysiącnym echem ciche, jakgdyby skrawionemi ustami szeptane, to znów rozdzierające łkania, szmatyeczne wycia. Były tam najprzeróżniejsze brzmienia głosu ludzkiego, cieniowane natężeniem bólu. A nad wszystkim górował miarowy, jednostajny świst kańczuga i ten szatański śmiech.

Honorkiewicz oszalał. Biegł po komnacie bez celu. Wpadał na ściany, które usuwały się przed nim. Rwał sobie włosy z głowy. Przewracał się, wstawał znowu. Krzyczał, błagał, nieludsko tak jak tamci.

Skamiał kogoś niewidocznego o litość. Jęki, dochodzące zza ściany napełniły jego duszę, stały się jakgdyby krzykiem jego własnym. Nie odróżniał już nic. Przez jakąś narzuconą sugestję odczuwał razy, jakie porały mu plecy.

Wówczas w nimie blasków piorunów i błyskawic, potworna w swej piękności ukazała się kobieta.

Honorkiewicz rzucił się ku niej.

Pragnienie zemsty opanowało go. Chciał chwycić ją w swe ręce, zmiążyć, utopić w jej atlasowym cieple paznogie niechaj krew cieknie z ran, niechaj mdleje z bólu.

Lecz w powietrzu świsnął bat, jego ołowiany koniec rozciął skórę na plecach Honorkiewicza. Jęknął z bólu, zachłysnął się krwią, idącą z płuc. Dzięki gorejące nienawiścią oczy niby dwa sztylety wpari w jej postać. Dysząc ciężko drżał pod uderzeniami, jakich nieszczędzila mu ręka kobiety.

(D. C. N.)

WARUNKI PRENUMERATY

W WILNIE z odnośnieniem do domu 1 złoty 50 gr. miesięcznie. NA POWINCJI z przesyłką pocztową 2 zł. miesięcznie.